

Przyszłość polskiej zootechniki w świetle zachodzących procesów integracji i globalizacji

Henryk Jasiorowski

SGGW

Polskie Towarzystwo Zootechniczne jest najważniejszą, i chyba jedyną, społeczną organizacją w kraju skupiającą przedstawicieli krajowego środowiska zootechników. Mamy wśród naszych członków zarówno przedstawicieli nauki, jak i praktyki. W skład tej ostatniej grupy wchodzi przeważnie ludzie działający w oświacie, upowszechnianiu oraz administracji państwowej i samorządowej. Możemy zatem konstatować, że PTZ, jako organizacja naukowo-techniczna skupia zootechniczne środowisko intelektualne odpowiedzialne za rozwój tej profesji, a zarazem za postęp tej ważnej dziedziny gospodarczej w kraju. Jeżeli, lub skoro tak jest, to środowisko nasze winno koncentrować swoją uwagę, szczególnie w czasie walnych zjazdów, na sprawach podstawowych określających kondycję i przyszłość tak naszej dyscypliny, jak i zawodu. Dzisiaj powodów do takiej właśnie koncentracji naszej uwagi jest aż nadto wiele.

Przeszliśmy, i chyba wciąż przechodzimy, głęboką transformację ustrojową. Rolnictwo, w tym produkcja zwierzęca, przeżywa poważny kryzys. Pogłębia się pauperyzacja wsi i następuje spadek znaczenia oraz prestiżu zawodu zootechnika, czego dowodem są m.in. zmiany tradycyjnych nazw wydziałów zootechnicznych i ich katedr. Wszystko to powoduje uczucie niepewności nie tylko w naszym zawodzie, ale także w całym środowisku związanym z produkcją rolną, a jest to około 30% całego społeczeństwa w kraju. Szczególnie trudna jest sytuacja ludzi młodych, stojących w obliczu konieczności wyboru własnej drogi życiowej.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę ze złożoności przyczyn powstałego stanu rzeczy. Wiemy, że wśród nich są zarówno przyczyny tzw. obiektywne jak i subiektywne, zewnętrzne jak i wewnętrzne, że są one natury politycznej, ekonomicznej, społecznej jak i przyrodniczej. Dyskusje nad rolą tych wszystkich czynników sprawczych, odpowiedzialnych za obecną sytuację w kraju, a szczególnie w rolnictwie i produkcji zwierzęcej oraz nad możliwościami zmiany tej sytuacji na lepszą, są, jak sądzę, nakazem chwili. Nasze środowisko intelektualne winne jest tego młodszymi kolegom z pokolenia, które przychodzi po nas.

Te ogólne, wstępne uwagi należy traktować jako usprawiedliwienie tematu, który chcę przedstawić członkom nasze-

go Towarzystwa. Pragnę jednak nadmienić, że nie będę analizował przyczyn powstałego kryzysu naszego rolnictwa i produkcji zwierzęcej spowodowanych, jak wiadomo, głównie przekształceniami ustrojowymi. Są one ogólnie znane, a sam omawiałem je wielokrotnie przy różnych okazjach. Postaram się natomiast skupić na problemach przyszłości, na które będą wpływać w ogromnym stopniu dwa zjawiska zachodzące na świecie.

Procesy integracji regionalnych oraz proces globalizacji

Oba te procesy zachodzą równolegle, ale nie są jednoznaczne. Z pojęciem integracji stykamy się głównie w aspekcie kandydowania do członkostwa w Unii Europejskiej. Warto jednak zdać sobie sprawę z tego, że procesy integracji ekonomicznej w ramach regionów mają charakter ogólnosiatoowy. Obok UE mamy NAFTA, CIS, APEC i inne. Powodem integrowania się państw jest dążenie do zapewnienia wolnego przepływu kapitału, siły roboczej, towarów i usług tak, by ograniczyć występowanie pozakosztowych składników cen. W tym względzie cele integracji regionalnych są zbieżne z celami globalizacji, przy czym integracje regionalne są, jak gdyby, poligonem dla zachodzących procesów globalizacji. Z drugiej strony integracja regionalna jest próbą wzmocnienia zdolności konkurencyjnych danej grupy krajów w obliczu postępującej globalizacji oraz ich ochroną przed jej ujemnymi skutkami [9].

Globalizacja to przede wszystkim proces eliminowania granicznych barier między krajami dla swobodnego lokowania środków produkcji i towarów. Jej rola to, między innymi, walka z barierami popytu. Sprzedaż staje się najważniejszym celem. Skutkiem jest wyrównywanie cen i płac za tę samą pracę. Motorem globalizacji są głównie ponadnarodowe korporacje, których znaczenie w świecie wciąż rośnie wspierane przez kraje bogate. Krajów bogatych jest ok. 20 i są one zamieszkałe przez 16% ludności świata, ale mają one udział w wysokości: 49% światowej produkcji brutto, 78% ogólnego eksportu i ponoszą one aż 97% ogółu światowych wydatków na prace badawczo-rozwojowe. Dominacja tych krajów w świecie rośnie, a dystans w stosunku do krajów mniej rozwiniętych powiększa się, powodując w efekcie ich marginalizację. Choć znaczących w świecie korporacji międzynarodowych jest zaledwie ok. 50 tys., to wytwarzają one aż 1/4 światowego produktu brutto. Ich rola w rozwoju gospodarczym świata jest ogromna i stale rośnie.

Warto podkreślić, że gdy motorem procesów integracji regionalnych są państwa, to procesy globalizacji zachodzą głównie w sposób „spontaniczny”, wywołany działalnością tak transnarodowych korporacji, jak i międzynarodowych organizacji (np. MFW, WTO).

Podczas gdy integracje regionalne mają na celu niwelowanie różnic w zakresie rozwoju gospodarczego i kulturowego, zarówno między krajami członkowskimi jak i ich rejonami, to globalizacja preferuje silniejszego eliminując słabszych. W rezultacie prowadzi do pogłębiania różnic, tak między regionami jak i krajami oraz grupami społecznymi. Kraje słabe w wyniku procesów globalizacji są stopniowo eliminowane

w walce o rynki i spychane na margines procesów rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego [9].

Możliwe skutki integracji regionalnej

W przypadku Polski jedyną realną możliwością integracji regionalnej to przyjęcie nas do UE. Bez wątplenia możliwość ta stanowi dla naszego kraju ogromną szansę przyspieszenia rozwoju, tak gospodarczego jak i cywilizacyjnego, a także niesie szanse bardziej skutecznej obrony przed ujemnymi skutkami globalizacji. Dwie są głównie przesłanki do takich oczekiwań. Integracja regionalna ma jako jeden z ważnych celów wyrównywanie różnic, tak między krajami członkowskimi jak i ich regionami. Unia Europejska ma dla tych celów specjalny program i chroni własne rolnictwo przed ujemnymi skutkami dumpingowej konkurencji z zewnątrz. Obie te zasady polityki Unii są niezmiernie korzystne dla naszego kraju.

Zakładając pełne objęcie polskiego rolnictwa Wspólną Polityką Rolną UE należy się spodziewać, obok ogólnego wyrównywania cen (w tym i na produkty pochodzenia zwierzęcego), zwiększenia w większości przypadków opłacalności ich produkcji. To ostatnie dotyczy szczególnie towarów objętych interwencją na rynku oraz dopłatami bezpośrednimi, ponieważ różnice cen między Polską a UE systematycznie się zmniejszają. Pewne różnice utrzymują się głównie odnośnie do tych produktów, które objęte są protekcją w Unii, tj. w przypadku mleka i wołowiny. Polscy hodowcy mogą liczyć na znaczną poprawę opłacalności tych produktów po przyjęciu nas do Unii. Należy jednak zaznaczyć, że za mleko klasy ekstra polscy rolnicy otrzymują cenę prawie równą średniej cenie w UE. W roku 2000 średnia cena mleka dla producentów w UE wynosiła 29,5 euro za 100 kg, co w przeliczeniu na złotówki wynosi 1,06 zł/kg.

Wykonano szereg rachunków symulacyjnych dla określenia przewidywanych zmian w poziomie produkcji, eksporcie i cenach. Najbardziej znane są u nas wyniki takich rachunków, przeprowadzonych przez E. Piskorza przy wykorzystaniu Europejskiego Modelu Symulacyjnego (ESIM), dostosowanego do wymogów analizy skutków integracji rolnictwa Europy Centralnej z rolnictwem UE [5]. Wynika z nich, że po akcesji Polski i objęciu jej Wspólną Polityką Rolną (WPR) w roku 2005 należy oczekiwać, w stosunku do stanu obecnego, zwiększenia produkcji mleka (zależy to jednak przede wszystkim od wysokości przyznanej kwoty) i wieprzowiny. Produkcja wołowiny pozostałaby na tym samym poziomie, a produkcja drobiu uległaby nawet redukcji. W porównaniu z naszą produkcją w latach 1989-1990 wzrostowi uległaby tylko produkcja wieprzowiny. Przewidywana redukcja produkcji mięsa drobiowego wynika z konkurencji dotychczasowych członków UE, gdzie koszty produkcji i ceny są niższe niż u nas. Stąd przewidywany wzrost eksportu mięsa drobiowego z krajów UE do Polski.

Skutkiem akcesji Polski do UE, przy obecnej WPR, będzie wzrost dochodów rolników z produkcji mleka, wołowiny i wieprzowiny, a spadek dochodów z produkcji mięsa drobiowego i jaj. W wypadku zreformowania WPR (według Agendy 2000) zyskaliby znacząco tylko producenci mleka. Produ-

cenci drobiu straciliby i w tej sytuacji najwięcej [2]. Skutki akcesji dla konsumentów wyrażają się przewidywanym wzrostem cen na większość artykułów spożywczych, w tym i pochodzenia zwierzęcego.

Według obliczeń, wykonanych przez Sekcję Analiz Ekonomicznych Polityki Rolnej FAPA, po akcesji Polski do UE w 2005 roku (przy obecnej WPR) dopłaty z budżetu unijnego do naszego sektora produkcji zwierzęcej wynosiłyby 0,5 mld ECU, zaś przy zreformowanej WPR suma ta mogłaby wynosić nawet 1,2 mld ECU. Warto dodać, że według ustaleń z WTO wsparcie dla całego polskiego rolnictwa nie może przekraczać 3329 mln USD – dane dla roku 2000 [5].

Jeżeli chodzi o eksport, to po akcesji przewiduje się wzrost nadwyżek mleka (szczególnie mleka w proszku) i wieprzowiny. Możliwości eksportu wołowiny będą zależały od przyznanego limitu liczby krów mamek oraz od spożycia wewnętrznego, które po wzroście cen detalicznych może się obniżyć. Zwiększy się natomiast import mięsa drobiowego i jaj do Polski, jak podaje Piskorz, nawet do 50% zapotrzebowania krajowego, co byłoby katastrofą dla naszych producentów drobiu.

Ostatnio uczestniczyłem w sympozjum zorganizowanym w Wiedniu na temat sytuacji w zakresie hodowli i produkcji bydła w nowej wspólnocie, tzn. po przyjęciu Polski, Czech, Węgier, Słowenii, Słowacji i Estonii do UE. Ogólna atmosfera, narzucona przez organizatorów, tj. stronę austriacką, była wyraźna i wynikała ze stanowiska, że przyjęcie krajów Europy Środkowej i Wschodniej do UE stanowiłoby zagrożenie dla tamtejszych rolników [8]. Zagrożeniem jest przede wszystkim wysokość produkcji, która po przyznaniu nowym krajom przywilejów wynikających z WPR wyraźnie wzrośnie. Niższe płace pracownicze i niższe ceny w krajach Europy Środkowej spowodują korzyści konkurencyjne dla tych krajów. Nasi gospodarze opowiadali się zatem co najmniej za odroczeniem objęcia naszych rolników WPR. Moje argumenty, że sytuacja jest wręcz odwrotna i że nasi rolnicy nie zgodzą się nigdy być obywatelami drugiej kategorii, trafiły w próżnię. Charakterystyczna była wypowiedź przedstawiciela Słowenii, że nie ma co protestować skoro UE nie ma pieniędzy na rozszerzenie dopłat bezpośrednich na nowe kraje, zatem nie ma o czym mówić i trzeba się zgodzić.

Austriacy na poparcie swoich tez przytaczali dane ostatniego rachunku symulacyjnego, przeprowadzonego w Niemczech według modelu IAMO, dotyczącego przyszłości produkcji wołowiny w krajach kandydujących do UE [7]. Według tego rachunku przyjęcie krajów kandydujących z Europy Środkowo-Wschodniej do UE spowodowałoby u nich trwający przez dłuższy okres (dotyczy żywca i mięsa wołowego):

- ◆ wzrost cen dla producentów o 30%;
- ◆ wzrost cen dla konsumentów o 12%;
- ◆ spadek konsumpcji o 33%;
- ◆ wzrost produkcji o 22%;
- ◆ osiągnięcie wzrostu netto eksportu równego 734 tys. ton rocznie, podczas gdy wg WTO kwota dla UE wynosi 821 tys.

ton (możliwa do eksportu przy stosowanych dotacjach w UE, ilości przekraczające tę kwotę są objęte wysokimi cłami).

Nasi gospodarze nazwali tego typu przewidywania horrorem! Na szczęście uznali je jednocześnie za nierealne. Dało to jednak asumpt do kwestionowania celowości przyznania nam odpowiednich kwot produkcyjnych oraz dopłat bezpośrednich.

Możliwe skutki globalizacji

Proces globalizacji to stopniowe uwalnianie rynku, likwidowanie granic gospodarczych, mobilność czynników produkcji. Ograniczenie bariery popytu oraz tworzenie warunków dla możliwie opłacalnej sprzedaży staje się głównym zadaniem [6]. W procesie globalizacji tradycyjne gałęzie produkcji schodzą do krajów mniej rozwiniętych, zaś nowoczesne, wymagające dużego nakładu kapitału intelektualnego, rozwijają się w krajach bogatych. Procesy globalizacji, jak wspomniano wcześniej, wspierane są przez tak ważne siły gospodarcze i polityczne, że właściwie stają się one procesami obiektywnymi.

Kraj nasz, nie będąc członkiem UE, poddany jest już procesom globalizacji. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabierają sprawy rolnictwa, które poddane procesom globalizacji musiałyby dostosować się do cen światowych na surowce żywnościowe, a tego, na skutek nadprodukcji i niskich cen na rynku globalnym, żadne rolnictwo europejskie nie byłoby w stanie przetrwać. Z tego punktu widzenia Wspólna Polityka Rolna UE powinna jawić się dla polskiego rolnictwa jako piorunochron przed zachodzącymi na świecie procesami globalizacji. Warto tu nadmienić, że nadwyżki produkcji rolnej na rynku światowym mają wiele źródeł i stąd bardzo trudno im przeciwdziałać. I tak, źródłem nadwyżek są kraje: o najlepszych warunkach naturalnych (np. USA, Kanada); wysoko rozwinięte subsydiujące rolnictwo i eksport (np. kraje UE) oraz kraje słabo rozwinięte, gdzie wynagrodzenie za pracę jest bardzo niskie (np. kraje Ameryki Południowej). Ekonomisci rozróżniają w związku z tym występowanie na światowym rynku handlu żywnością trzech rodzajów dumpingu: ekonomicznego, monetarnego i socjalnego [9].

W stosunku do rolnictwa najbardziej ujawniają się różnice w podejściu do procesów globalizacji przez Stany Zjednoczone i Unię Europejską. USA wspierane przez WTO są za pełnym poddaniem rolnictwa procesom globalizacji, widzą w tym swoją naturalną przewagę i możliwość zniwelowania deficytu handlowego tak z UE, jak i z Japonią. Kraje UE są, jak wiadomo, za ochroną rodzimej produkcji rolnej przed konkurencją z zewnątrz. Patrząc z ogólnego punktu widzenia, procesy globalizacji to ogromne niebezpieczeństwo marginalizacji naszego kraju oraz upadku polskiego rolnictwa. Stąd proces integracji regionalnej z UE jest dla nas ogromną szansą ochrony przed tymi zagrożeniami. Tyle rozważań ogólnych o głównych źródłach mogących wpływać na przyszłość nie tylko naszego rolnictwa i zootechniki, ale wręcz na przyszłość kraju.

Spróbujmy teraz przejść do bardziej szczegółowych rozważań o wpływie obu procesów, tj. integracji regionalnej

i globalizacji, na rozwój polskiej produkcji zwierzęcej w możliwej do przewidzenia perspektywie. Globalizacja oznacza pełne poddanie naszej gospodarki siłom wolnego rynku i otwartej konkurencji. W praktyce musiałyby to przynieść dalsze pogłębienie się różnic tak społecznych, jak i regionalnych. Proces, że bogaci stają się bogatszymi, a biedni biedniejszymi, przybrałby na sile. Efektem byłaby marginalizacja gospodarcza i cywilizacyjna krajów nie należących do czołówki, w tym również Polski.

Proszę sobie wyobrazić w zootechnice otwarcie w pełni granic dla brojlerów amerykańskich, pszenicy z Kanady, wyrobów mleczarskich z Holandii i Nowej Zelandii, wieprzowiny z Danii, a wołowiny np. z Argentyny. A co moglibyśmy zaofiarować światowemu rynkowi uwzględniając nasze pozycje i możliwości na starcie? Oczywiście jawią się też pozytywne strony, takie jak: wolny przepływ środków produkcji (w tym siły roboczej), równe płace za równą pracę, lokowanie kapitału tam, gdzie są największe efekty ekonomiczne itp. Właścicie, jeżeli przyjrzeć się dobrze procesom zachodzącym w naszej gospodarce w ciągu ostatnich 10 lat, to można sądzić, że podlegały one bardziej zjawiskom globalizacji niż integracji regionalnej. Mam na myśli szczególnie swobodny napływ do Polski obcego kapitału oraz uwalnianie (czasami jednostronne) naszego rynku. Szereg naszych przedsiębiorstw odczuło już czym jest walka o sprostanie konkurencji globalnej. Z dziedzin ważnych dla produkcji zwierzęcej można by tu wymienić prywatyzację i sprzedaż inwestorom zagranicznym dużych zakładów przemysłu mleczarskiego, mięsnego oraz paszowego.

Ze strony przedstawicieli wielkich koncernów, działających w naszym przemyśle mięsnym, słyszy się czasami o dominującej organizatorskiej roli przemysłu przetwórczego, o zanikającej autonomii producentów surowca. Innymi słowy o przyszłej dominacji systemu pracy nakładczej. Oznacza to w praktyce uczynienie z naszych rolników dojarzy i pastuchów pracujących dla często zmonopolizowanego przemysłu. Objawy zachodzenia tego zjawiska już mamy, ale nie oznacza to, że musimy się z tym godzić.

Zarówno procesy regionalizacji (szczególnie po wstąpieniu do UE), jak i procesy globalizacji będą niewątpliwie miały też ogromny wpływ na sytuację w polskiej nauce zootechnicznej i szkolnictwie wyższym. Do niedawna istniejący podział na bloki polityczne i wywołana tym pewna izolacja, między wieloma negatywnymi skutkami miały i ten, że w pełnym stopniu chroniły naukę polską i szkolnictwo wyższe przed bezpośrednią, konkurencyjną konfrontacją poziomów z placówkami zachodnimi. W nowych warunkach, a szczególnie po akcesji do UE, trzeba będzie takiej konfrontacji stawić czoła. Moim zdaniem jest czego się obawiać i trzeba już dziś o tym intensywnie dyskutować oraz podnosić barierę jakości także i w tych dziedzinach.

Procesy globalizacji wpłynęły już, a w przyszłości wpływ ten będzie jeszcze większy, na nasze programy doskonalenia genetycznego zwierząt. Przykład drobiu wskazuje, co nam grozi. Następną będzie trzoda chlewna. Dobrym przykładem jest też chaos, jaki powstał u nas w przypadku ras koni.

W przyszłości pełnej dominacji zasobów genetycznych z krajów wysoko rozwiniętych nie oprze się też nasze bydło. Grozi nam konieczność rezygnacji z własnych ambicji doskonalenia genetycznego krajowych populacji zwierząt w imię przyspieszenia postępu genetycznego przez import. Jak do tej pory wiele tzw. krajowych programów doskonalenia ras i populacji okazało się kosztowną zabawą określonych grup specjalistów, ponieważ o rzeczywistym postępie decydował import.

Ile jest jednak nieporozumień i mitów na ten temat niech świadczy następujący przykład. Ostatnio przeglądałem *Top-Agrar-Polska* (nr 7-8 z 2001 r). Czasopismo samo w sobie jest bardzo ciekawe i świetnie zredagowane, jest przy tym nasycone krzykliwą reklamą bardzo nowoczesnych środków produkcji. Dla mnie jest ono ciekawą ilustracją procesu globalizacji. Nie wchodząc w sprawy własnościowe tego czasopisma i pierwowzorów zagranicznych jest ono ilustracją zdominowania naszego rynku przez technikę światową, jest przykładem globalnego przepływu informacji i towarów (głównie środków produkcji rolnej). W czasopiśmie tym natrafiłem na artykuł o czołowce, wycenionych ostatnio pod względem wartości hodowlanej, użytkowanych w Polsce buhajów rasy czarno-białej [10]. Podano wyniki 15 najlepszych buhajów, z których 10 było importowanych do Polski w młodym wieku (6 zakupiono we Francji, 2 w Niemczech, 1 w USA i 1 w Holandii). Nasienie 5 wycenionych reproduktorów było importowane od buhajów stacjonujących w Niemczech i Holandii. Ojcami 12 buhajów (z 15 ocenionych) były buhaje amerykańskie. Na 15 matek omawianych buhajów 11 pochodziło z USA. Ważne do odnotowania jest to, że żaden z wycenionych 15 buhajów nie urodził się w Polsce.

Opisany przykład, choć przykry w stosunku do wagi jaką od lat przypisujemy realizacji krajowych programów hodowlanych, jest typowym skutkiem globalizacji. Nasze granice są praktycznie otwarte dla importu nasienia (prócz zdrowotnych i jakościowych nie ma innych barier) i to co najlepsze toruje sobie drogę i zwycięża w konkurencji. Cytowany przykład potwierdza fakt, że w hodowli bydła czarno-białego dominuje genetyka amerykańska i na to nie ma rady. Wszystko zatem byłoby dobrze, gdyby nie komentarz autorów. Chwałą oni naszych specjalistów, którzy dokonali wyboru importowanych buhajów. Podzielał ten pogląd, ale przecież nie w tym sprawa, skoro wiadomo, że losowo wybrany buhaj z programu hodowlanego USA będzie o niebo lepszy od losowo wybranego buhaja z polskiego programu hodowlanego. Dalej piszą: „Polskie organizacje pracujące na rzecz hodowli bydła mlecznego są obecnie na etapie opracowywania własnego ideału krowy”. W świetle wyżej podanych przykładowo faktów oraz naszej praktyki selekcji i doboru w hodowli bydła są to mrzonki. Nasza hodowla bydła już podlega procesom globalizacji, a w przyszłości proces ten może się tylko nasilić. Należy zatem wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski i nazywać rzeczy po imieniu.

W drobiu i trzodzie chlewnej procesy globalizacji zasobów genetycznych są już nieporównywalnie dalej posunięte. Na-

sze dyskusje o własnych programach hodowlanych oraz sposoby wydatkowania pieniędzy z Funduszu Postępu Hodowlanego oraz rola, jaką przypisujemy naszym stadom, tzw. zarodowym, zdają się nie uwzględniać tych zjawisk.

Odczuwamy już też skutki globalizacji w zakresie żywienia zwierząt, gdzie ogromną rolę odgrywają firmy zagraniczne sprzedające u nas koncentraty i dodatki produkowane według licencji zagranicznych, a często wręcz importowane. Nasza nauka ogranicza się często tylko do potwierdzenia ich dobrej jakości. Jest to przykład, moim zdaniem, złych skutków globalizacji.

A co z nie mniej niezbędnymi w produkcji zwierzęcej maszynami i nowoczesną aparaturą. Działalność np. DeLaval Agri w Polsce przynosi nam wiele korzyści, ale nie możemy zamykać oczu na fakt, że i tu cały wkład intelektualny i merytoryczny kreowany jest z zagranicy, nie mówiąc już o przepływie tam zysków.

Nie jest prawdą, że w procesie globalizacji sprawa własności środków produkcji nie jest ważna, własność bowiem w wielu wypadkach decyduje o kierunku i zakresie wykorzystania własnych narodowych zasobów ludzkich.

Podsumowanie

Reasumując chcę wyrazić przekonanie, że powinniśmy zrobić wszystko, aby przystąpić możliwie szybko i na równych prawach do UE. W przypadku rolnictwa, jeżeli objęci będziemy od zaraz Wspólną Polityką Rolną, to możemy oczekiwać samych korzyści. Jako członek UE Polska mogłaby też bardziej skutecznie bronić się przed ujemnymi skutkami procesów globalizacji, która niewątpliwie będzie w świecie postępować.

Jednak o miejsce naszego kraju, tak w procesie integracji regionalnych jak i globalizacji, będziemy musieli walczyć. W przyszłości w świecie nie będzie obojętne kto będzie właścicielem banków czy wielkich sieci supermarketów, jak nie będzie obojętne obywatele którego kraju będą produkowali, np. mercedesy, a którego będą chcieli nimi tylko jeździć. Podobnie nie będzie obojętne w których krajach, w przypadku mercedesów, będzie się tworzyło ich plany konstrukcyjne i produkowało do nich urządzenia komputerowe i silniki, a gdzie np. siedzenia. Jeżeli to stwierdzenie jest słuszne, to łatwo je przenieść na nasz grunt produkcji zwierzęcej.

Literatura: 1. Bauman Z.: Globalizacja i co z tego wynika. PIW, Warszawa 2000. 2. Jasiorowski H., Webb T.: Główne przedakcesyjne tematy negocjacyjne w zakresie produkcji zwierzęcej. Materiały do restrukturyzacji produkcji w Polsce, t. II. Wydawnictwo SGGW, 1998. 3. Jasiorowski H.: *Wieś Jutra* 9, 1999. 4. Jasiorowski H.: *Przegląd Hodowlany* 11, 2000. 5. Piskorz W.: Szacowanie skutków ekonomicznych i produkcyjnych objęcia sektora produkcji zwierzęcej w Polsce instrumentami Wspólnej Polityki Rolnej. Materiały do restrukturyzacji produkcji zwierzęcej w Polsce, t. II. Wydawnictwo SGGW, 1998. 6. Poznański K.Z.: *Wielki przekręt*. TWL, Warszawa 2000. 7. Matthias R.: *Stand und Entwicklung des Rindfleischmarktes der EU*. Workshop „Rinderwirtschaft”. Wien, 2001. 8. Schneider M., Matthias R.: *Rindersektor der Beitrittländer aus österreichischer Sicht*. Workshop „Rinderwirtschaft”. Wien, 2001. 9. Szymański W.: *Globalizacja, wyzwania i zagrożenia*. Warszawa 2001. 10. Karwacki M., Sieradzki R.: *Top-Agrar-Polska* 7-8, 2001.